

Mądzik dokumentowany

Leszek Mądzik. Teatr, scenografia, warsztaty, fotografia, plakat, Wydawnictwo Jedność, Lublin 2009, 174 s.

Ukazała się efektowna książka – album *Leszek Mądzik...* dokumentująca dokonania artystyczne Leszka Mądzika (teatr, scenografia, warsztaty, fotografia, plakaty). Autorami tekstów, które poprzedzają poszczególne rozdziały, są reprezentujący najwyższą klasę autorytetów: wprowadzenie Wojciech Skrodzki, Teatr (Janusz Degler), Scenografia (Agnieszka Koecher-Hensel), Warsztaty (Krystyna Zachwatowicz-Wajda), Fotografia (Adam Bujak), Plakaty (Stanisław Wieczorek).

Po monografii Dominiki Łarionow zatytułowanej *Przestrzenie obrazów Leszka Mądzika*, wiemy o twórczości autora *Ecce homo* coraz więcej. Jednak album znakomicie uzupełnia ikonograficznie pracę autorki.

Ostatnio obserwujemy wysyp prac o twórcy Sceny Plastycznej KUL w Lublinie: Leszek Mądzik *Mój teatr*, Leszek Mądzik *Fotografie, Teatr obrazu Leszka Mądzika (40 lat twórczości), Pejzaże wyobraźni* (sztuka, teatr, fotografia, plakat) i in.

Co ciekawe, świeżo pojawiła się na rynku praca zupełnie odmienna od dotychczasowych autorstwa Dominiki Leszczyńskiej, zatytułowana *Podróż*, dodajmy zapis dziejów rodziny Mądzików oraz drogi artystycznej, jaką odbył reżyser i scenograf. Zresztą jest to podróż, która się jeszcze nie skończyła.

Leszek Mądzik jest przedstawicielem teatru obrazu, bezsłownej prawdy, teatru wyobraźni, twórcą Sceny Plastycznej KUL. Prezentował swoje spektakle na kilkuset festiwalach teatralnych na całym świecie. W swej twórczości krąży wokół tematu czasu, przemijania, jego wpływu na kondycję ludzką pomiędzy sferą *sacrum* i *profanum*. Poszukując najlepszego sposobu wyrażenia napięć i lęków ukrytych głęboko w człowieku – artysta odszedł od słowa, zwrócił się w stronę teatru wizualnego, który umożliwia współodczuwanie z widzami.

Ale jest w tej książce – albumie coś, na co chce zwrócić uwagę z perspektywy zielonogórskiej małej ojczyzny, mianowicie cykl fotografii (autorstwa Andrzeja Wierdaka) ze spektaklu *Strumień* Leszka Mądzika w jego reżyserii i scenografii, z muzyką Andrzeja Zaryckiego (wybitnego kompozytora krakowskiej Piwnicy pod Baranami). Premiera odbyła się 30 września i 1 października 2006 w Lubuskim Teatrze. Jest też plakat, którego projekt Mądzik przygotował na premierę. Wszystko to wśród fotografii ze spektakli realizowanych przez artystę poza Sceną Plastyczną Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. A takich przedstawień zrobił Mądzik niewiele. Przypomnijmy: *Koroźja* w Teatrze Pleciuga w Szczecinie, *Źródło* i *Blask* we Wrocławskim Teatrze Lalek, *Tygiel* dla 18 Festiwalu Muzyki Chrześcijańskiej w Częstochowie oraz *Namanha Makbunhe* wg *Makbeta* Szekspira w Teatrze Narodowym w Lizbonie. Zatem spektakl zielonogórski mieści się w precedensie artystycznym i przekroczeniu granicy dotąd nieprzekraczalnej przez Mądzika.

Leszek Mądzik znalazł się w Zielonej Górze nieprzypadkowo. Wcześniej Mądzik w Zielonej Górze prezentował prawie wszystkie spektakle Sceny Plastycznej KUL (m.in. *Wrota*, *Odchodzi*, *Bruzda*), prezentował wystawy plakatu i fotografii, a też poprowadził warsztaty z aktorami Lubuskiego Teatru (etiuda prezentowana była podczas Nocy Poetów w roku 2004).

O kulisach swojej pracy w Lubuskim Teatrze mówił w wywiadzie dla „Gazety Lubuskiej”: „Rzeczy-

wiście, niewiele było przypadków, gdy opuszczałem swój teatr. Ostatnio doświadczam tego częściej, zachęcony konfrontacją z innym sposobem pracy. Jednym z powodów, dla którego podjąłem próbę w Zielonej Górze jest to, że trochę ten teatr znam. Dwa lata temu zrealizowałem tu warsztat teatralny. Mam też poczucie, że teatr, jaki uprawiam, nie jest obcy zielonogórskiej publiczności, która oglądała większość przedstawień Sceny Plastycznej. Pokusą była też przestrzeń; inna od tej, jaką mam w swoim teatrze. Umożliwiająca pokazanie totalnego obrazu”.

Mądzik nigdy nie formułuje scenariusza swoich przedstawień. Twórca natomiast chętnie mówi o idei każdego przedstawienia. Ideę ową zawiera zawsze w tytule. To jest trop. Przytoczmy jego wypowiedzi dotyczące idei realizowanej w Zielonej Górze:

„Strumień – zawsze jest życiodajny, jest pragnieniem spełnienia. Ono realizuje się też wobec drugiej osoby. Zamknięty w skorupie człowiek opuszcza ją w poszukiwaniu bliskiej osoby, strumień nadziei i wielka motywacja bohatera powodują, że pancerz lęku pęka i odpada – warstwa po warstwie ukazuje się prawie nagie ciało, zanurzając się w tajemniczym ogród, witalny, pełen ufności i nadziei. Czas płynie i weryfikuje pragnienia. Iluzja pięknej, powabnej przygody znika, ulatnia się jak upragnione marzenia. Na swojej drodze nasz bohater napotyka na pierwszą przeszkodę. Będą się one teraz mnożyć. Otchłań samotności i braku zrozumienia zbiera pierwsze żniwo. Trakt, którym człowiek podąża staje się mało przyjazny. Próby nawiązania kontaktu z drugim człowiekiem są daremne. Na szachownicy życia choć spotyka wiele postaci z żadną z nich nie udaje się spotkać. A jeżeli już rodzi się nić relacji – nie wytrzymuje próby czasu. On jest bezwzględny, zabiera nam urodę, patynuje. Pozostaje tylko sfera tęsknot, marzeń, czyli sfera ideału – odległego od rzeczywistości. Zanurzamy się w ten dziwny świat iluzji. On nas pochłania i ogrania. A strumień nadziei oddala się, wygasa. Zastępuje go cisza i samotność. Jakaś dziwna pustka, choć postaci wkroło nas wiele. Dostrzegamy je jak za dziwną taflą szkła. Jakaś niemoc w dotarciu do drugiego człowieka. Kiedy nam się wydaje, że go dotykamy, jakaś przeszkoda tę perspektywę oddala. Pustka jest jedyną konkluzją z tych pragnień. Zamykamy się w swoich wnętrzach pełnych beznadziejności, w których perspektywie nie widać światła. Czerń nas pochłania i prowadzi na kolejne bocznicze koleje życia. Nie mamy

już nic do stracenia. Możemy się pozbyć ostatniego przyodżnienia, które ujawni naszą bezradność, nagość. To co ubieramy przez lata w pragnieniach, snach, teraz zdejmujemy, wieszamy na wieszaku przegranej, której na imię samotność” – twierdzi L. Mądzik.

„Kamień, gład, a może porzucony wór. Niepokoi swoim kształtem i martwością. Milczy. Po jego grzbiecie płynie strumień czystej, srebrzystej wody. Płynie długo i monotonicznie. Ma swoje rezultaty. Nasącza skorupę ledwo widocznego garbu, powoduje jej ożywienie. Korpus bryły pulsuje odrzucając poszczególne warstwy. Ujawnia ukrytą męską postać. Kiedy wydawało się, że droga przed naszym bohaterem stoi otworem, pełna nadziei, witalności i uczuć, następuje nieoczekiwany upadek. Pęka iluzja rajskiego ogrodu, pełnego tajemnic. Czas zbiera swoje żniwo. Wędrowka trwa, ale ogród już nie ten, poszarzał. I choć pełen postaci, nie koi on zapachem, wonią ani powabem. To dziwna samotność ludzi jakby sobie obcych. Zatrzymane w kadrze patrzą gdzieś daleko Wzrok nie spoczywa na drugim człowieku. Te postaci płyną w dziwnej przestrzeni. Dryfują w różnych kierunkach, a gdy się przez przypadek spotkają nie rodzą żadnych uczuć. Każda ma swoją próżnię, swój świat – dziwny pozbawiony uczuć” – definiuje dalej swoje myślenie Mądzik.

„Ludzkie ciało... prowokuje, kusi, podnieca. Zachwyca i wzbudza szacunek. Przez spojrzenie i dotyk na nie reagujemy. Jest zapisem, który je przeistacza, aż w końcu unicestwia. Na tę refleksję najbardziej podatne jest ciało kobiety. Zdobywamy je, kiedy jest jego pora, a później żyjemy się tylko wspomnieniem. Czy tylko wspomnieniem? Czy jego szlachetność nie jest silniejsza i pełniejsza, kiedy czas zbiera na nim swoje żniwo? Uroda patyny, tej dziwnej korozji, to tajemny fenomen przemijania. Odmierzane godziny przewartościowują podniety, jakie to ciało w nas wyzwala. Wspaniała symbol tajemnicy czasu. Tajemnicy, z którą choć trudno się pogodzić, dostarcza impulsu do tworzenia; każe się przed nią pokłonić” – tak z kolei Leszek Mądzik pisał w programie o swoim spektaklu.

W *Strumieniu* wystąpili aktorzy Lubuskiego Teatru: Marta Artymiak, Beata Beling, Marta Frąckowiak, Tatiana Kołodziejska, Kinga Kaszewska-Brawer, Wojciech Brawer, Wojciech Czarnota, Tomasz Karasiński, Andrzej Nowak.

Premierę *Strumienia* (przygotowaną z okazji 55-lecia Sceny Zawodowej Lubuskiego Teatru w Zielonej Górze) poprzedziło otwarcie wystawy fotograficznej Leszka Mądzika pt. *Spojrzenia*, bardzo osobisty zapis z teatralnych podróży po świecie.

Autor napisał wówczas w katalogu:

„*Spojrzenia*. Na osobę, przedmiot, przestrzeń, naturę. Wzrok biegnie po tym, co kusi, intryguje. Ślad zniszczenia, korozji, patyny umiejscawia przedstawione obrazy (fotografie) w jakiejś logice, porządku, rzeczywistości. Dopiero przez przecucie, by nie powiedzieć rozumienie wpływających chwil dostajemy komunikat o nas samych, o naszej przygodności. Ostatnie moje wędrowanie w 2006 roku przez Nowy Jork, Edmonton, Calgary, Teherean, Persepolis, Shiraz czy Tibilisi pomimo, że dotyka różnych kultur, religii i miejsc, znajduje w swych mikro-scenach przekaz o naszej tajemnicy zanurzonej w czasie”.

Spektakl teatralny jest tworem ulotnym. Dlatego warto też przy tej okazji prześledzić dokumentację prasową tego wydarzenia.

Leszek Mądzik w rozmowie Danuty Piekarskiej w „Gazecie Lubuskiej” z 28 września 2006:

„Pewnym wprowadzeniem w świat mojego teatru i metody pracy były trzy filmy poświęcone Scenie Plastycznej KUL, które pokazałem. (...) Mam wrażenie, że już po paru dniach miałem od aktorów duży kredyt zaufania. Dziś mogę mówić o więzi, która nie żąda zbyt wielu pytań. Opiera się bardziej na zawierzeniu niż wiedzy. Na gotowości do wejścia w pewną tajemnicę niż pewności, co z tej próby wyniknie. Bardzo jestem rad, że nie tylko aktorzy, ale zespół techniczny oraz pracownice teatru, dla których spektakl był dużym wyzwaniem, poradziły sobie z tym bardzo dobrze” (o pracy i przygotowaniach do przedstawienia).

(...)

„O tajemnicy czasu, wpisanej w ludzkie ciało. O tym, jak na nie patrzymy i jak je odczuwamy w różnych porach wieku... Nie lubię mówić o swoich spektaklach. Słowo jest zbyt ubogie, by oddać najgłębsze emocje. Dlatego wyrażam je przez obraz, światło dźwięk, fakturę, muzykę” (o tym, czym będzie *Strumień*).

Widz musi być gotowy na więcej (rozmowa Doroty Żuberek w „Gazecie Wyborczej” z 5 października 2006):

„Uciekam świadomie od warstwy fabularnej w moich spektaklach i opowieści, która snuje się ze

sceny. Poruszam problem przemijania bliski przecież nam wszystkim. Tym razem opowiadam o momentach w życiu kobiety, które mijają” (spektakl w ciemnościach, bez słów).

(...)

„Dla mnie ciemność, mrok, noc to synonimy wyciszenia, czasu, jaki mamy dla siebie. Kiedy już nic nas nie zajmuje, wszystkie bodźce z zewnątrz przestają nas dotykać, odrywać od sedna. Noc niesie ukojenie, uspokojenie, równowagę. Bardzo tego potrzebujemy. Ten spokój chciałem dać widzom podczas spektaklu. Dlatego bezwzględnie prosimy o wyłączenie telefonów i nie otwieramy drzwi od początku do końca spektaklu. Niekontrolowane światło mogłoby zburzyć nastrój.”

Teatr światła i ciemności Anny Agnieszki Wójcik (miesięcznik „Puls”, styczeń 2007):

„Ciemność, głęboka, dostatecznie gęsta, by widz siłą w nią wrzucony, poczuł się nieswojo. Nie sposób nie odczuwać mimowolnej ulgi, kiedy pojawia się pierwsze wątle światło. Z ledwie wydartego mroku kokonu powoli, z precyzją naśladowującą bezduszny mechanizm przyrody wyłania się postać. Mężczyzna. Odwraca się, podchodzi do przegradzającej całą scenę ściany liści, wczepia się w nią dłońmi i powoli z widocznym wysiłkiem, wprawia ją w ruch. Wrażenie jest niesamowite.

Obrazy Leszka Mądzika, twórcy Sceny Plastycznej KUL, utrzymane są w stałej konwencji. Pierwzoplanowymi aktorami są niezmiennie światło i mrok. Przestrzeń jest plastyczna w niemniejszym stopniu niż przedmioty i odhumanizowane ludzkie ciało. Wszystkie elementy współgrają tworząc organiczną całość. Czas, przemijanie, narodziny i śmierć, sacrum i profanum, boskość i zwierzęcość człowieka to tematy, do których autor wciąż, różnymi drogami powraca. W *Strumieniu* wypukłony jest dodatkowo element kobiecy. Ona jest tą, z której wyłania się człowiek, tak jak z Boga wyłonił się świat. Rozchylone uda leżącej na wznak kobiety przywodzą na myśl seks i proces narodzin. Mądzik nie rozjaśnia tej sceny, stawiając na przenikającej do szpiku kości niejednoznaczność. Ubóstwienie kobiety sięga szczytu, kiedy na scenie pojawia się okryta wyłącznie przepaską na biodrach postać kobieca naśladowująca ułożeniem ciała złożonego w grobie Chrystusa. Niezaprzeczalnym atutem *Strumienia* jest otoczką scenograficzno-choreograficzna. Ruch, światło i dźwięk doskonale ze sobą współgrają.

Zielona, otwierana i zamykana przestrzeń zadziwia wielowymiarowością (...).”

Po premierze lubelskiej w Teatrze Juliusza Osterwy Grzegorz Józefczuk napisał w „Gazecie Wyborczej” – Lublin: *Zaskakujący Mądzik* (10 stycznia 2007):

„Mądzik znowu zaskoczył miłośników teatru mroku. W nowy sposób potraktował przestrzeń teatru i aktora. Możemy być pewni, że w teatrze Leszka Mądzika nie znajdziemy najmniejszego śladu wiadomości z dziennika telewizyjnego czy z pierwszych stron gazet. Teatr ten nie jest dokumentem tak rozumianego dnia codziennego, niemniej w niezwykle sposób do tej codzienności się odnosi. Bo Mądzik zderza naszą konieczną przygodność, przypadkowość, chwilowość i owo obarczenie codziennością – z wiecznością i transcendencją. W *Strumieniu* powrócił – jakby nawiązując do *Zielnika* sprzed 30 lat – do kwestii biologii człowieka (...).

Ale to nieco inny teatr Mądzika niż go znamy. W spektaklach zrealizowanych przez Scenę Plastyczną KUL Mądzik budował czarne, wąskie i długie tunele, w których perspektywie dzieją się kreowane przez niego obrazy. W spektaklu *Strumień* obok perspektywy skorzystał z plastycznych walorów panoramy, jakie daje szerokie pudło sceny teatru repertuarowego. Swoboda tego wielokierunkowego zagospodarowania przestrzeni obrazami jest doprawdy zaskakująca. Nie poetyka mroku budowana na powidokowych obrazach, rodzących się na krawędzi oka, ale sama wizyjność, wizualność i plastyczność niemal krystaliczna stały się esencją tego spektaklu. Czyste malarstwo, w którym pędzlem jest światło. Za tym innym budowaniem obrazu idzie nowe wykorzystanie aktora, wciąż niemego, który jednak nie jest ludzką kukłą, a aktorem grającym swoje ciało. Nadal aura widowiska ma wymowę głęboko chrześcijańską, ale chwilami uzyskiwaną obrazami o charakterze niemal hollywoodzkim. I wciąż ta sama pozostaje, mimo wszystko, tajemniczość i niejednoznaczność wizji jego teatru”.

Warto odnotować, że *Strumień* przyniósł Lubuskiemu Teatrowi nagrody i udział w festiwalach teatralnych podobnie jak w przypadku *Zabijania Gomułki* wg Piłcha (Festiwal Prapremier w Bydgoszczy, Festiwal Komедii Talia w Tarnowie, Festiwal Genius Loci w Nowej Hucie, Konkurs

na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej w Warszawie, itd.).

Strumień brał udział w Festiwal Sztuki Sakralnej w Częstochowie (2007) pokazywany w Teatrze im. Adama Mickiewicza, w Festiwalu Kultury Chrześcijańskiej w Łodzi (2007) prezentowany na scenie Teatru Nowego im. Kazimierza Dejmka. Peregrynację ze *Strumieniem* zespół LT kontynuował w Lublinie, mieście, w którym od 40 lat tworzy Leszek Mądzik, gdzie w Teatrze Juliusza Osterwy (2007) odbyła się lubelska premiera spektaklu Mądzika. Wreszcie dzięki *Strumieniowi* została zdobyta – w rozumieniu symbolicznym – scena legnicka, na którą zaprosił spektakl Jacek Głomb (2007).

Przy tej okazji warto na koniec podjąć próbę zapisu tego spektaklu, który epatuje obrazem, światłem i dźwiękiem. Nie ma on jednak rejestracji wizualnej ani też scenariusza w tradycyjnym rozumieniu.

Oto zapis w którym wykorzystuję wypowiedzi samego reżysera i scenografa tego zdarzenia oraz obserwację uczestniczącą.

Idea i obrazy plastyczne

W moim teatrze nie ma słów. Jedynym słowem jest tytuł na afiszu, który ma uruchomić i ukierunkować wyobraźnię widza. Bezgłośnie dialogi odbywają się pomiędzy postaciami. Bohaterami, którzy grają własnym ciałem. Pomiędzy wykreowanymi obrazami. W przestrzeni znaczonej ciemnością i światłem. Zanurzonej w muzyce.

Drażę temat *sacrum*, odchodzenie od biologii, erotyki – to przecież towarzyszy nam przez całe życie. Pewne stany i sytuacje są w życiu wieczne. Były i będą. Perspektywa czasu, zdobytego doświadczenia pozwala nam w każdym spektaklu mówić o tym w inny sposób. Staram się, aby coraz głębiej drążyć nieznanne nam warstwy struktury człowieka. Aby wydzierać – Bogu i Kosmosowi – ukryte w nas tajemnice. Staje się to za sprawą głębokiego przeżycia, które pozostaje na krawędzi zrozumienia.

Nowa przestrzeń teatralna umożliwia pokazanie totalnego obrazu. Strumień zawsze jest życiodajnym pragnieniem ludzkiego spełnienia. Człowiek myśli o spełnieniu własnym i nie zapomina o najbliższych osobach.

Ciemność, mrok, noc to synonimy wyciszenia, czasu, jaki mamy dla siebie. Kiedy już nic nas nie zajmuje, wszystkie bodźce z zewnątrz przestają nas dotykać, odrywać od sedna. Noc niesie ukojenie, uspokojenie, równowagę. Bardzo tego potrzebujemy.

Zasłona pełni rolę znaku, który wskazuje na głębię tajemnic, jaką kryje świat wobec człowieka i jego zagadki bytu najpierw w biologicznym, a potem metafizycznym wymiarze.

Zanurzamy się w muzyce. Bohater poddaje się losowi. Porusza się wolno, jego stopy określają kierunek wędrówki. Czas wyznacza rytm ludzkich przemian.

Skorupa

Kamień, gład, a może porzucony wór. Niepokoi swym kształtem i martwością. Milczy. Człowiek bywa zamknięty w organicznej przestrzeni. Po jego grzbiecie płynie strumień czystej, srebrzystej wody. Płynie długo, monotonicznie. Naszcza i ożywia skorupę ledwo widocznego garbu. Strumień nadziei to wielka motywacja bezbronnego człowieka. Sprawia, że pęka pancerz lęku. Korpus bryły pulsuje. Ujawnia ukrytą męską postać.

Bohater opuszcza skorupę w poszukiwaniu bliższej osoby. Opadają kolejne warstwy troski. Spod nich wyłania się prawie nagie ciało. Wola życia jest tak ogromna, że bohater zanurza się w tajemniczym ogród. Daje mu się wchłonać i pozostaje pełen ufności i nadziei. Rozświetlone klatki ukazują postaci, ludzkie części ciała, nogi, dłonie, głowy.

Brama

Bohater przechodzi do innej świetlistej przestrzeni. Przekracza bramę, granice samotności i lęku. Pokonuje ograniczoną wyobraźnię i otwiera się na nowe przeżycia. W spokoju i z rezygnacją odbiera wszelkie razy, przyjmuje ciosy, poddaje się losowi. Z mroku wyłaniają się inne postaci, które żyją.

Zderzenie naszej koniecznej przypadkowości, chwilowości z wiecznością i transcendencją.

Czas płynie i weryfikuje pragnienia. Iluzja pięknej powabnej przygody znika, ulatnia się jak upragnione niedosiężne marzenia. Doznane uprzednio cierpienie potęguje w człowieku świadomość przemijania i ziemskiej ułudy. Bohater ustępuje miejsca Kobietom. Leżą na ziemi, czują się zjednoczone.

Kobieta – Matka

Noc niesie ukojenie, uspokojenie, równowagę. Przygotowuje do spełnienia snu o miłości i macierzyństwie. Jest symbolem aktu oddania ciała i duszy.

Biologiczność, która jest ziemskim, poniekąd banalnym, lecz i dokuczliwym aspektem bytu ludzkiego, zostaje ukazana jako coś sprzężonego z transcendencją. Poprzez biologię doświadczamy piękna, miłości oraz czasu. To z biologii bierze się nasz egzystencjalny niepokój. To biologia czyni chwile życia dwuznacznymi, tak jak rozchylone nogi kobiety mogą przywodzić na myśl i narodziny, i seks. Kobieta jest istotą naznaczoną. Kocha. To, co dzieje się z duszą i ciałem w kolejnych fazach życia, można pokonać.

Narodziny

Kiedy wydawało się, że przed bohaterem, pełnym nadziei, witalności i uczuć, wieczność stoi otworem, następuje nieoczekiwany upadek. Bohater napotyka na swojej drodze pierwszą przeszkodę. Przeszkody będą się teraz mnożyć. Otchłań samotności i braku wzajemnego zrozumienia zbiera pierwsze żniwa. Świat, którym człowiek podąża, jest mało przyjazny. Daremne też są próby nawiązania kontaktu z drugim człowiekiem. Mimo że w swoim życiu bohater spotyka wielu ludzi, to z żadnym z nich nie udaje mu się spotkać. Jeśli nawiązuje się nic porozumienia, nie wytrzymuje ona próby czasu.

Pęka iluzja rajskiego ogrodu, pełnego tajemnic i piękna. Czas zbiera swoje żniwo.

Miłość

Czas jest bezwzględny. Zabiera kobiecie urodę. Patynuje. Pozostaje sfera wspomnień, marzeń, tęsknot. Sfera ideału jest bardzo odległa od rzeczywistości. Intymne spotkanie z ludzkim ciałem przynosi gorzkie rozczarowania. Tymczasem tajemnica czasu wpisana jest w ludzkie ciało. Tajemnica spojrzeń i odczuwania w różnym wieku. Zanurzamy się w dziwny świat iluzji, który nas pochłania i ogarnia.

Wędrowka trwa, ale ogród nie jest już ten sam. Poszarzał, posmutniał, zmienił się. Jest pełen postaci, jednak już nie pachnie wonią życia.

Obcość

Strumień nadziei oddala się. Wygasa. Zastępuje go cisza i samotność. Dziwna, obca pustka, choć ruchu i światła wokół tak wiele. Wszystkie postaci dostrzegamy niczym za dziwną taflą szkła. Prosty obraz człowieka samotnego pod nieboskłonem ma porażającą moc. Wyczuwamy niemoc w próbie dotarcia do drugiego człowieka. Kiedy zdaje nam się, że już go poznaliśmy, nieznaną przeszkodą oddala perspektywę porozumienia. Jedyńm efektem tych pragnień jest wszechogarniająca pustka. Zamykamy się w swoich własnych, pełnych złości urazach. W ich perspektywie nie widać światła, które dotąd sprzyjało wędrowcom.

Starość

Jesteśmy skazani na przemijanie i śmierć. Każda upływająca minuta, każdy nasz krok nieustannie ku niej zmierza. Ciemność etyczna to symbol zła, grzechu, tego co bezbożne, odległe od Boga. Ciemność to symbol niewiedzy, ale i lęku. Wrogo usposobionych do człowieka mocy, symbol nie-szczęść i nadchodzącej śmierci.

Odejście

Czerń nas pochłania i prowadzi w miejsca nieprzyjazne. Odstawia na bocznicę życia. Nie mamy już nic do stracenia. Możemy się pozbyć ostatniego odzienia, bo ujawni naszą bezradność. Wstydliwą nagość. Nadszedł moment, w którym to, co przez lata uzbieraliśmy w najskrytszych pragnieniach i snach, tracimy. Czujemy się zmieszani i pokonani. Wieszamy na przedziwnym wieszaku, któremu na imię samotność. To dziwna samotność ludzi bliskich, ale jednak obcych sobie wzajemnie.

Postaci są zatrzymane w kadrze, a jednocześnie gdzieś daleko. Wzrok nie spoczywa na drugim człowieku. Bohaterowie płyną. Dryfują w różnych kierunkach. Jednak nawet podczas przypadkowego spotkania nie mają dla siebie cieplejszych uczuć. Pozostali nieczuli i obcy. Żyją własnym, pozbawionym miłości, życiem. Przegrani.

Andrzej Buck